

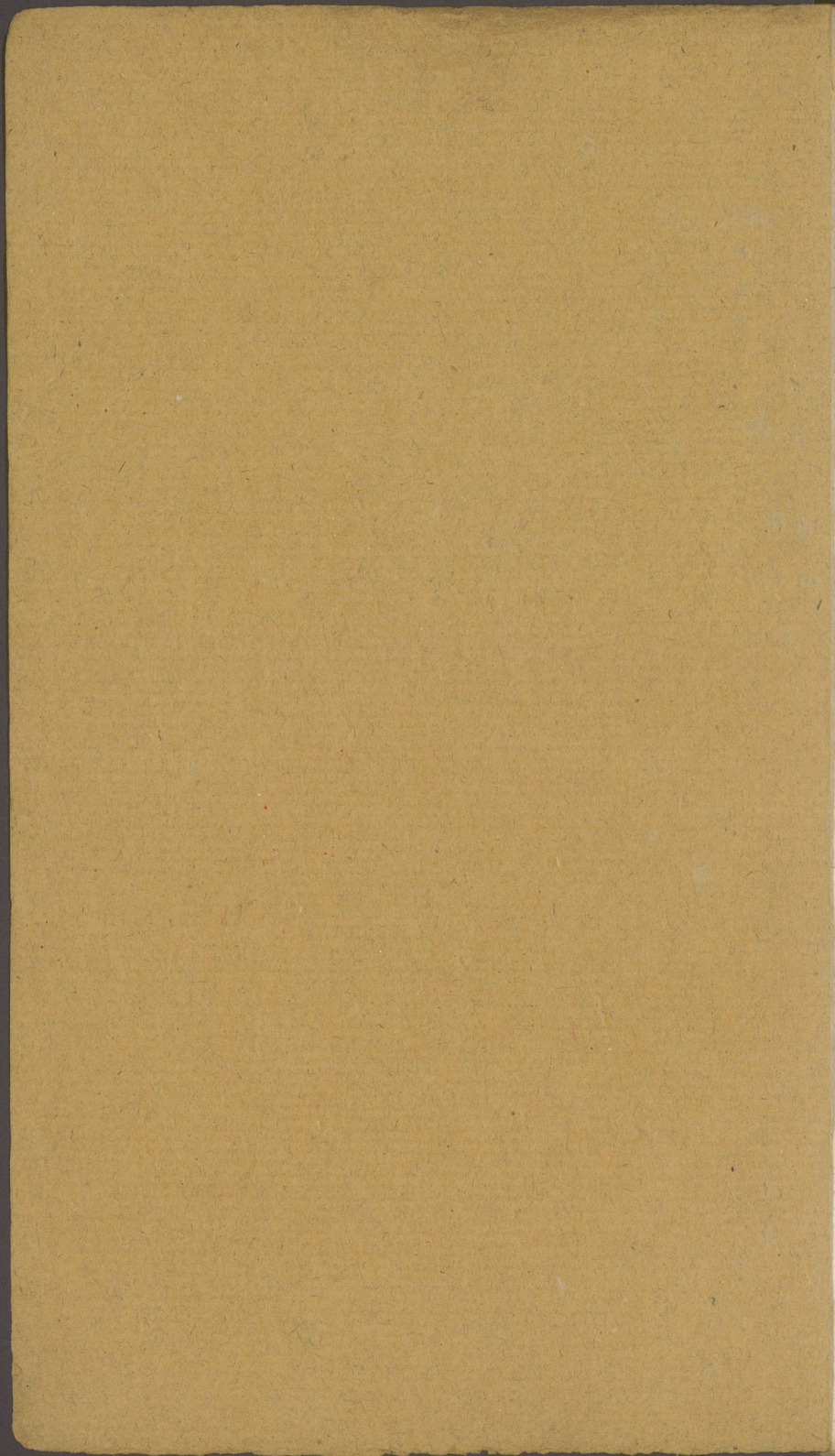
~~169~~

1855

UWAGI

NAD HISTORIĄ I NATURĄ

KOLTUNA.



169 ~~174~~
15-8

UWAGI

NAD HISTORIA I NATURĄ

KOŁTUNA,

ZE WZGLĘDU NA PRZYCZYNY

I SPOSÓB LÉCZENIA TEGO FENOMENU.

NAPISAŁ

KAROL MARCINKOWSKI

DOKTOR MEDYCYNY I CHIRURGI.



KRAKÓW

1836.

**Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej**



40073

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40031



BG 40073

WU 95-1952

AK

U W A G I

NAD HISTORIĄ I NATURĄ KOŁTUNA,

ZE WZGLĘDU NA PRZYCZYNY I SPOSÓB LÉCZENIA TEGO FENOMENU.

Do chorobliwych zjawisk organizmu ludzkiego, które i przez swą postać zewnętrzną, i przez nieznaną nam źródło i sposób swój formacji, i przez rozmaite nie wytłómaczone dotąd stósunki, w których z resztą znanych nam patologicznych stanów naszego ciała zostają, od kilku wieków ściągają na siebie uwagę badaczów natury i zwolenników sztuki lécarskiej, należy niezawodnie i kołtun. Wszakże wszystkie dotychczas czynione w téj materji poszukiwania, ściągające się do wyśledzenia natury tego zjawiska, nie zdołały wiadomości naszych za granicę tradycją uświęconego przesądu ludu polskiego wyprowadzić, że kołtun jest właściwą krajowi jego chorobą, niedościgłą co do swój natury na drodze teoryi, nie znającą środka specyficznego, pomiędzy niezliczoną liczbą lékarstw używanych od kilku wieków na drodze empiryzmu. Jest bowiem powszechnie przyjęte u nas mniemanie, że się lékarzy na chorobę kołtuna radzić nie warto: lud się najczęściej do guślarskich ucieka zabobonów, które gatunkiem mocnej wiary i nieodłącznej od téjże

cierpliwości, słodzą raczej dolegliwości cielesne, żadnej w istocie korzystnej nie przyczyniając odmiany. O ile takowe zdanie, uchylając nieszczęśliwych cierpiących od skutecznej pomocy, jest szkodliwem, o ile przyczynia się do wkorzenia i rozwinięcia nie uleczonych w dalszych swych postępach chorób, przeszkadzając użycia stósownych środków wtenczas, gdy zwalczenie poczynających się cierpień bynajmniej z granic możliwości nie wychodzi, to się w dalszém rozwinięciu uwag naszych, w których dalecy od tworzenia nowych teoryi, tylko rezultat kilkoletnich obserwacyj dać zamyślamy, dostatecznie wykaże.

Bardzo się często wydarza, że najprostsze obserwacye, najmniej znaczące odkrycia, najdłużej przenikliwości rozumu ludzkiego ukrytymi były. W rzeczach, które nas ważnością swą uderzają, jeżeli nam połączenie przyczyn i skutków od razu w oczy nie wpada, głębszych zwykle i bardziej ukrytych, niż są w istocie szukamy sprężyn; i w tém najczęściej chybiamy, że odstępując od najprostszych prawideł, aby na czystej obserwacyi opierać dalszych poszukiwań zasadę, przystępujemy do badań z myślą już obłąkaną zarysem teoryi, którą nam zazwyczaj jeden lub drugi przypadek nastreca, a do której wszystkie dalsze spostrzeżenia, już w duchu urojeń naszych zbierane, choćby czasem najprzeciwniejsze, nieraz i z ujmą prawdy, niezgrabnie zmuszamy. Zdaje mi się, że na dowód prawdziwości tego zdania, możnaby przy-

toczyć wszystkie dotychczasowe wyobrażenia, któreśmy sobie o naturze kołtuna tworzyli. Niepodobna było temu chorobliwemu zjawisku właściwego pod względem patologicznym naznaczyć miejsca, bo idea, z którą do rozpoznania jego natury, i do wytłumaczenia przez nią tysiącznych zawiślań, pod jakimi się dostrzegaczowi objawia, przystępowano, nie była oparta na bezstronnej obserwacji zjawień, lecz uwikłana myślą jakiejś właściwej choroby. Dla tego, opuszczając całą ważność dochodzenia natury kołtuna na drodze obserwacji, wyjaśniającej stósunek przyczynny, pod którym go z chorobliwym stanem naszego organizmu napotykaemy, zaczynano zastanawianiem się nad uporządkowaniem symptomatów, któreby jako patognomiczne nowój i właściwej choroby uważać wypadało: a po odkryciu onychże, zadawano sobie pracę nad ułożeniem teoryi, za pomocą której rozmaite kołtuna komplikacye najdogodniej wytłumaczyć by się dały.

Ta myśl, naszym zdaniem błędna, która całą obserwacją od razu zabija, to jest, uważanie kołtuna na samym wstępie dochodzeń jego natury za właściwą chorobę, lub co na jedno wychodzi, za właściwej jakiejś choroby zewnętrzne objawienie (*), ma zapewne początek w owój historycznej tradycyi, po-

(*) Chcę tu przez to rozumieć, że kiedy w znaczeniu wielu pisarzy, o kołtunie jako o chorobie *sui generis* mówię, nateczas wyraz *plica* zwyczajnie tylko na oznaczenie chorobliwego stanu włosów używany, służy do oznaczenia tej

dług której ta choroba w XIIIym wieku do Polski przez Tatarów przyniesioną być miała. Bardzo wielu, którzy dotychczas o kołtunie pisali, odnosi się w tej mierze do najdawniejszych historyj narodu polskiego pisarzy, cytując DŁUGOSZA i KROMERA na dowód swych utrzymywań. Nie mając najdawniejszych w tej materji rozpraw pod ręką, niepodobna mi powiedzieć, który z lekarzy był pierwszym, co źle wytłómaczywszy w historyi przytoczone faktum, dał tej nedorzecznej opinii początek. Wszyscy następni, jak to przy cytowaniu źródeł najczęściej się zdarza, nie zadawszy sobie pracy przekonania się o prawdziwości miejsc przytaczanych, mechaniczném powtarzaniem, zarazę powietrza, która w Polsce za każdym wpadaniem Tatarów i później panować zwykła była, w chorobę kołtuna zamienili: bo i DŁUGOSZ i KROMER w miejscach przez pisarzy o kołtunie zwykle cytowanych, jak najwyraźniej powiadają; iż Tatarzy za panowania Leszka Czarnego, między rokiem 1285 i 1288, wychodząc po zrządzoném spustoszeniu z Polski i Rusi, rzucając trupów w rzeki i wody stojące, nader śmiertelną po sobie zostawili zarazę. Niemasz tam ani jednego wyrazu, któryby w najodległym sposobie powodował do mniemania, iż DŁUGOSZ i KROMER opisując chorobę, która w owym czasie panowa-

chorobliwej zmiany naszego ciała, do której kołtun jako symptom nieodłączny należy: w ten sam sposób, jak np. wyrzuty do chorób exantematycznych.

ła, o naznaczeniu początku choroby, która w Polsce pod nazwiskiem kołtun jest znana, myśleli. Bajka ta o tatarskiem wprowadzeniu kołtuna do Polski, u zagranicznych pisarzy powstała, gdyż żaden z dawniejszych polskich lekarzy o kołtunie piszących, najmniejszej o tém wzmianki nie czyni. Późniejsi, a między innymi JÓZEF FRANK, ślepo idąc za podaniem SPRENGLA, bez skonfrontowania źródeł przytaczanych, fałszywą powtarzają opinią, a co gorsza, nawet ją do teoryi o naturze kołtuna za podstawę biorą. Przecież już w roku 1662, TEODOR SKUMINOWSKI, w liście do PLEMPEJUSA pisany, ostrzega o tym błędzie historycznym. (Patrz: VOPISCI FORTUNATI PLEMPH *de morbis capillorum et unguium tractatus*: Lovani. 1662). A dopiero w półtora wieku lekarz francuzki RAISIN, którego pracowite poszukiwania historyczne w tej mierze mało co są znane, piérwszy na nowo uwagę lekarzy na to fałszywe przytaczanie źródeł zwraca. (Patrz: *Recherches sur la plique polonaise, lues à la societé de Med. de Caen dans la séance du 5 Janv. 1808.* par F. RAISIN Dr. Med. umieszczone w roczniku: *Annuaire de la societé de Med. du département de l' Eure pour l' année 1809. à Evreux p. 127. sq.*). Pomiędzy Niemcami Dr. WEESE piérwszą ma w tym względzie zasługę. O tym autorze później nadmienimy.

Znając z kilkoletniej obserwacyi, w jakim połączeniu zwijanie się włosów z rozmaitemi chorobami zostaje, nie dostrzegłszy żadnych w żadnym przypad-

ku warunków, pod któremiby się ta affekcyja miejscowa z jednego indywiduum na drugie przenieść dała, nigdy pojąć nie mogłem, jakim sposobem przed sześciu wiekami w sposobie *contagium* miała nam być udzieloną choroba, która jak inne zaraźliwe, nigdy się w kształcie epidemii nie okazywała, i nigdy z pewnych, do jakiejś nieznaney nam w swęj naturze miejscowości, granic nie wystąpiła. Porównanie źródeł, do których nas pod tym względem odsyłają, przekonało mnie nareszcie, że niemasz historycznego podania, na któremby fałszywy domysł opierać można, że kołtun jest chorobą wniesioną w XIIIym wieku przez Tatarów pod kondycyami, które w różnych czasach w rozmaitych innych krajach powtarzane, nigdy przecież tego samego niesciągnęły skutku. Widząc dzisiaj tę chorobliwą affekcyą ograniczoną tylko na pewną część wschodniej Europy, szukamy jęj przyczyn we wpływie, jaki stósunki telluryczne i atmosferyczne onęjże, na organizm ciał naszych, a nawet i zwierzęcych wywierają. Ten wpływ naszym zdaniem nierównie starszym być musi, jak wzmiankowane w XIIIym wieku wpadanie Tatarów. Znajdujemy nawet w historyi wzmiankę o religijnym obrządku mieszkańców Polski przed zaprowadzeniem do nięj wiary chrześciańskiej, który się bardzo da pogodzić ze zjawieniami, jakie dziś z przedwczesnego ucinania kołtunów spostrzegamy. Zwyczaj ten jest następujący, znany pod nazwiskiem postrzyżyny: do siódme-

go roku życia, dzieciom niewolno było włosów obcinać; dopiero z ukończeniem tego wieku, gatunkiem religijnego obrzędu, obcinanie ich następowało, połączone z nadawaniem imienia. Wiemy z rozmaitych narodów historyi, iż takie religijne obrzędy miały bardzo często swe źródło w jakim mądrym przepisie, zastosowanym do utrzymania zdrowia ludów, któremu roztropność prawodawców, oparta na długich lat doświadczeniu, dla tém większej wagi cechę świętości nadała. Wszakże oczywisty tego dowód, potwierdzający myśl naszą o postrzyżynach w narodzie Polskim przed zaprowadzeniem Chrześcijaństwa, mamy w zaprowadzeniu obrzezania u Żydów. Najczęściej się bowiem między dziećmi zwłaszcza chorobą skrofuliczną dotkniętych wydarza, że im się włosy zwijają. Zaslania ich to niejako przed gwałtownymi zapaleniami oczu, płynieniem uszu, wyrzutami po ciele, które bez kołtunów daleko częściej natrafiamy, a które za ucięciem onychże, gwałtowny i nader szkodliwy przybierają charakter. Wiadomo wszystkim, że po pewnym lat przeciągu dzieci z choroby skrofulicznej zupełnie wyrastają. W tymże właśnie czasie i ostrość w zwijaniu się włosów objawiająca, przestaje tą się drogą determinować; włosy od korzeni odrastają czysto, najmniejszej już skłonności do zwijania się nie okazują, i bez uszkodzenia zdrowia dziecka, uciętemi być mogą. Czas ten, prawodawcy pierwsi naszego narodu, w lat siedem po urodzeniu zdaje się naznaczyli.

Te kilka historycznych uwag, zasługujących jeszcze na obszerniejsze zgłębienie, dotyczące się wyjaśnienia początku koltuna, który my do konfluencyi nieznanych nam dotąd, lecz do rodzinnej miejscowości nieodłącznie należących stósunków, pod jakimi ciało nasze w pewnych prowincjach Polski zostaje, odnosimy, dla tego najwięcej przytoczyliśmy, aby okazać niedostateczność dowodów tych pisarzy, którzy wstęp swój do uznania koltuna za zupełnie osobną i istotną chorobę, jednomyślnie dotychczas na owęj źle wytlómaczonej tradycyi opierali, mocą której pierwsze onychże ślady, tak późno dopiero, jak przed sześciu wiekami ukazać się miały. Do refutacyi tego mylnego zdania tém więcej wartości przywiązujemy, że ona historyczną stanowi podporę, na której, zbliżenie wyobrażenia naszego o naturze koltuna, w miarę naszych dzisiejszych teoryi nauki patologicznej, do odkrycia prawdy opieramy.

Dr. WEESE w rozprawie odznaczającej się nader pracowitem roztrząsaniem najdawniejszych wiadomości o koltunie, naznacza epokę powstania jego pomiędzy rokiem 1585 a 1595. (*Rust's Magazin für die gesammte Heilkunde*. Band XXV, Heft. 2. Berlin 1827.) Przecież A. T. CHŁĘDOWSKI w uwagach nad tą rozprawą, umieszczonych w *Pamiętniku lekarskim Warszawskim* na rok 1828; cytuje niektórych polskich pisarzy pisma: WOJCIECHA OCZKO, SYRENUSZA, CIACHOWSKIEGO, którzy jeszcze przed na-

znaczonym przez WEESEGO czasem, o kołtunie wspominają. Dr. WEESE odwołuje się pomiędzy innemi mianowicie na list STARNIGELIUSA, Rektora sławnego w ówczas Uniwersytetu w Zamościu, pisany w roku 1599, do lekarzy Patawińskich *de plica*. Przecież STARNIGELIUS w tym liście, jak go WEESE cytuje, nie o początku tego zjawienia, które jako chorobę opisuje, nie wspomina: powiada tylko, że się ona w owych czasach na całą Polskę szerzyć zaczęła, kiedy ją dawniej tylko między Węgrami a Pokuciem, tu i owdzie w łagodniejszej formie spostrzegano. Prawda, że list ten dopiero obudził uwagę lekarzy do obserwacyi kołtuna. Godne przecież pod tym względem uwagi naszej, że właśnie około tego czasu w Polsce, jak w innych południowych częściach Europy, już nieco rychlej, i nadzwyczaj upowszechnioną znajdujemy chorobę weneryczną, i szczególnie najokropniejszymi odznaczającą się symptomatami. Kołtuny i dziś w połączeniu z tą dyskrazją bardzo często znachodzimy. Czyż ta komplikacya, którą później wyłożymy, naraz częściej w owym czasie, niż krótko przedtém, dla rozszerzenia się zarazy syfilitycznej napotykana, nie obudziła właśnie uwagi doktorów, równie na siebie jak na ową zarazę? Obstawiamy tém więc przy tém domniemaniu, że wszystkie cierpienia, które STARNIGELIUS jako symptomata kołtuna opisuje, są formy, pod któremi się choroba weneryczna ukazuje, i że wyraźnie dodaje, iż kołtun atakuje ludzi wene-

ryą zarażonych, ich dzieci, chorych na wyrzuty głowy, i kobiety na nieregularność miesiączki chorujące.

Krytyka historyi kołtuna dotychczas wcale wyjaśnioną nam się być nie zdaje. Zasługuje ona na troskliwsze jeszcze dochodzenie, mianowicie przez poszukiwania czynione w pismach najdawniejszych lekarzy polskich, które dziś nader rzadkie, tylko po niektórych bibliotekach zachowane zostają, a których przejrzeć dla tego nie mieliśmy sposobności. Opuszczamy więc tu dalszy wywód historyczny o początku kołtuna w naszym kraju, a przechodzimy do wyłożenia jego natury, podług postrzeżeń ściągających się do rozmaitych okoliczności, pod jakimi w dniach naszych w Polsce zwijanie się włosów napotykamy. Sprzeczność zdań względem początku jakiej chorobliwej afekcyi, bynajmniej nas dziś nie uderza, kiedy wspomnimy, że po niezliczonych walkach w téjże samej materyi, dotyczącej się chorób essencyonalnych i zaraźliwych, do pewnego nie doszliśmy rezultatu. Dość wspomniéć o dyskusjach nad chorobą weneryczną prowadzonych, którą przez parę wieków za zupełnie nową uważano, a dla której dziś wielu się skłania, do przyznania jéj własności tworzenia się wszędzie i zawsze, pod wpływem pewnych sprzyjających okoliczności.

We względzie na wyjaśnienie istotnej natury kołtuna, dwa są mém zdaniem oddzielne przedmioty, których odosobnienie w poszukiwaniach naszych

za nieodhicie potrzebne uważam. Raz zastanowienie się nad nim odrębnie, jako cierpienie włosów, jako affekcyja lokalna uważanym; drugi raz, zastanowienie się nad jego do reszty ciała naszego stósunkiem, czyli wyjaśnienie jego patologicznego połączenia, i naznaczenie, stósownie do tegoż, miejsca w porządku fizyologiczno - nozologicznym.

Co do pierwszego: jeżeli się nad kołtunem, jako zewnętrznym pod oczy nam tylko podpadającym symptomatem zastanowimy, widzimy, iż organa które zajmuje, należą do systematu nadskórkowego (paznogcie), i systematu włosowego (Bichat); które to obadwa jedną i tę samą mają podstawę, to jest sekrecyą materyi rogowój. We włosach i paznogciach napotykaemy istotne odmiany, przekonywające nas o przejściu ich ze stanu zdrowego do chorobliwego, za pomocą zmiany zaszłej w owój funkcyi, która się formowaniem i pierwszych i drugich zajmuje. Materya, która przez właściwą sekrecyą w korzeniach włosów i paznogci, odosobniana w stanie zdrowym, do wyrobienia przezroczystej tkanki rogowój służy, nabiera w stanie choroby nieznanój nam jeszcze dostatecznie własności, będącej powodem, i dziwnego włosów powikłania, i osobliwego zgrubienia paznogci. Opinia w ostatnich czasach powtarzana, przez ludzi nawet, których głęboka znajomość w rozmaitych przedmiotach sztuki lékarskiej, upoważnia do żądania ugruntowanego zdania o rzeczach, których się dochodze-

niem zajmują, jakoby kołtun żadnej nie miał pod względem patologicznym ważności, i że go jedynie jako wpływ nieczystości, i nieuchronny skutek niedbalstwa o troskliwość i porządek do utrzymania zdrowia, za nieodbicie potrzebny uważać należy, jako zupełnie bezzasadną, i lekkomyślnie wyrzeczoną okaże się każdemu, kto kiedykolwiek miał sposobność przypatrzenia się nieszczęśliwym skutkom, już-to z zarychłego ucięcia kołtuna, już z niewczesnego uporu, opiérania się wszelkimi sposobami jego wywiciu się, wynikającym. Opinia ta, obudziła niejako w lekarzach chęć wysledzenia istoty rzeczy, i jeżeli niedokazała więcej, przynajmniej wywołała znaczną ilość dowodów, których tu długie powtarzanie dziś już za niepotrzebne uważamy, niedozwalających najmniejszego powątpiewania o tém, że zwijanie się włosów w kołtunie, jest istotnie rzeczą, z chorobliwego stanu sekrecyi, która w ich korzeniach ma miejsce, wpływającą; że jest zjawieniem, którego ani sztuka naśladować, ani nieochędostwo samo uformować nie potrafi. Ażebyprzecież tém ogólném wyrzeczeniem, z drugiej strony nie oddalać się od prawdy, przyznać należy, iż napotykamy na przypadki, które lubo powierzchownością swoją za kołtun poczytanemi byćby mogły, przecież co do istotnej natury, od téjże affekcyi zupełnie są różne. Te przypadki nie są zbyt rzadkie; oznaczamy je nazwiskiem fałszywego kołtuna, i są one w rzeczy samej produktami faktycznemi. Roz-

poznanie ich od prawdziwego, jest pod tym względem łatwe, że się w pierwszych włosy łatwo rozproszają: w prawdziwych zaś, najusilniejsza praca nie jest w stanie zawikłane kłęby w pojedyncze włosy rozłożyć. Prócz tego, w prawdziwym kołtunie włosy swą naturalną sprężystość tracą, zdają się pozbyte naturalnego połysku, przybierają postać martwą, i są pomimo lipkiej materyi, która ich tysiączne zakręty i powikłania złébia, najczęściej suche na dotknięcie. Tylko przy samych korzeniach, póki jeszcze sekrecya chorobliwa materyi rogowej ma miejsce, a zatém blisko samej skóry, wilgoć ta w płynnym swym stanie pokazuje się. To jest forma, pod którą się w dniach dzisiejszych prawdziwy kołtun objawia. W przeciągu ośmiu lat méj praktyki lékarskiej, w okolicy, gdzie kołtun dość licznie się okazuje, nie miałem ani jednego wydarzenia, któreby dziwne niektórych pisarzów opisy, jakoby włosy wśród zwijania się obcięte, strumienie krwi wydawały, lub nadzwyczajną odznaczały się czułością, odłączną od drażliwości skóry, jaka się łatwo w takim razie da pojąć, stwierdzało: ani nawet o podobnych rzeczach, wiarogodnych nie słyszałem powieści.

Na jedną jeszcze formę kołtuna, którąbym raczej drugim jego *stadium* nazwał, zwrócić uwagę potrzeba, a która będąc bardzo często napotykana, łatwoby się na pozór opinią popierać zdawała, że kołtun nie jest chorobliwą affekcją. Jest-to kołtun

już odrośnięty. Sekrecya chorobliwa materyi rogowej ustala, włosy od korzeni czysto i naturalnie odrastają, i mogą skoro to odrośnięcie do kilku cali doszło, bez wszelkiego szwanku zdrowia bezpiecznie być odciętymi. Do tego rzędu kołtunów, ściągają się zapewne doświadczenia DAVIDSONA, który utrzymuje, iż znaczną ilość onychże, bez uszkodzenia zdrowia chorego zdejmował; i który na tém właśnie swoje zdanie, że one nie są chorobliwego stanu produktem, gruntuje.

Nie będę się tu rozwodził nad dzieleniem kołtuna co do jego zewnętrznej formy, gdyż podział takowy, na czystej oparty powierzchni, najmniejszego na wyjaśnienie natury jego nie ma wpływu, ani też od niej zależy. Forma jaką kołtun przybiera, z jednej strony pochodzi z przypadkowej różnicy włosów, jaką w ich długości, i w większej lub mniejszej krętości onychże napotykamy: z drugiej zaś, od mniejszej lub większej rozciągłości, w której się ogólne cierpienia ciała na włosy przenoszą. I tak widzimy bardzo często, że się ten chorobliwy depozyt, tylko w pewnej części włosów, już więcej do przodu, już do tyłu, już też do pobocznych tylko części głowy należących, okazuje. Z parcyalnemi temi zwijaniem się włosów, nader rzadko stowarzyszone widzieliśmy zgrubienie paznogi, tak że ono naszym zdaniem, jako *appendix* składu chorobliwej materyi uważać na-

leży, kiedy odosobnianie jej przez same włosy niedostatecznym się zdaje.

Z tego wszystkiego cośmy w bezpośrednio poprzedzających uwagach powiedzieli, wynika, że ze względu na części które napada, czyli, iż jako lokalne uważany ciępienie, kołtun za właściwą włosów i paznogi razem uważamy chorobę. Nie idzie przecież zatem, ażebyśmy przez to tych pisarzy podzielali zdanie, którzy pod nazwiskiem kołtuna, rozumieją osobną i istotną chorobę całego organizmu, determinującą się, przeszedłszy jako *Chameleon* bez wszelkich stałych prawideł rozmaite kształty, w swój patognomiczny symptom zwijania się włosów. Nim zdanie nasze o naturze kołtuna w stósunku do rozmaitych znanych nam patologicznych stanów organizmu naszego wynurzymy, w którym one jego objawienie się lub poprzedzają, lub konkomitują, lub z którego pod niektórymi warunkami jako nieuchronne skutki wypływają, nim nasze wyobrażenie w tej mierze, podług którego wzajemne połączenia rozmaitych komplikacyi, łatwo na drodze ustalonych dziś prawideł nauki nozologicznej wytłómaczyć się dadzą, oparte na samej tylko obserwacyi, bez przypuszczenia zawikłanych teoryi, w sposób ile możności jasny wyłożymy, przytaczamy wprzód jedną uwagę, która najprościej i najpojedynczej się następuje, na okazanie niedostateczności owój opinii, wprowadzającój kołtun jako właściwą chorobę, samą przez się exystu-

jąca. Jest ona jak najkrócej w tém zawarta pytaniu: dla czego żaden z lékarzy w ten sposób kołtun uważających, nie był dotychczas w stanie dać historycznego obrazu przebiegu (*decursus*) téj choroby, którą w system patologiczny pod osobnym na to poświęconym artykule wprowadzić usiłuje, z któregoby każdy dany mu w naturze pojedynczy przypadek, z tą samą mógł rozpoznać łatwością, jaką mu dokładne delineacye zapaleń, feber, rozmaitych dyskrazji i t. d., nastarczają? Każdy się na niemożność dania dokładnego opisu uskarża, i błędząc krócej lub dłużej po nieskończonym labiryncie, w skutek ostateczny wszystkich usiłowań, najwidoczniejsze tylko krésli ślady, że wyobrażenia jego w téj materji, bynajmniej nie nosiły cechy jasności, własności nieodbitie potrzebnej jako dowód, że nam poprzednia dokładna znajomość rzeczy, jako zupełna własność naszej myśli stała przed oczyma. Śmiało na to odpowiadamy, że niepodobieństwem jest podług dzisiejszych zasad patologji, oznaczyć symptomata kołtuna, jako choroby pojedynczej, essencyonalnej całego organizmu, bo on jako taka, w naturze nie exystuje. Aby uniknąć wszelakiej niezrozumiałości, nadmienić tu jeszcze muszę, co się z resztą po ogólném dopiéro co zrobioném oświadczeniu samo przez się rozumie, że pod opinią lékarzy, którzy kołtun jako chorobę samą przez się exystującą uważają, i tych zdanie podciągam, co na wytlóma-

czenie jego niezrozumiałej natury, osobny jad jako dyskrazją przyjmują.

Odebrawszy wykształcenie lékarskie za granicą, zwiedziwszy szpitale znacznej części Europy, i przeżywszy lat kilka w praktycznym zawodzie wojezystym kraju, miałem sposobność zastanawiania się nad porównywaniem chorób rozmaitych narodów, i naturalnem położeniem, i właściwością swych krajów, i zwyczajami między sobą różniących się. Skutkiem tego jest przekonanie, że nie mamy w Polsce, gdzie się kołtuny okazują, ani jednej essencyonalnej choroby, którejbyśmy i w innych częściach Europy nie napotykali. Wszystkie formy tak akutnych jako i chronicznych cierpień, w zwyczajnych nozologicznych systematach objęte, te same są u nas co gdzieindziej. Jedyna tylko w tém zachodzi różnica, że w Polsce, przy wszystkich tych formach, w wielu pojedynczych przypadkach accessoryczne znajdujemy kołtuna zjawienie się, którego pospolicie w innych krajach nie napotykamy. Tak jest; nie masz w Polsce, w okolicach gdzie jak pospolicie mówimy kołtuny panują, ani jednej formy choroby, od najgwałtowniejszych zapaleń, aż do najmniej znaczących, przecież zawsze na ogólny organizm przez odwet działających cierpień chronicznych, w którejby w dość częstych przypadkach komplikacyi kołtuna wykazać nie można. Ta to jest własność na pewną część ziemi ograniczona, która téj komplikacyi naturę affekeyi endemicznej,

charakter do miejsca przywiązany albo raczej od miejsca zawisły nadaje. (Wyraz komplikacyi w niestósowném tu, jak później się okaże, znaczeniu używamy; obraliśmy go przecież jedynie dla tego, gdyż on najlepiej się daje zastosować do stopniowego przeprowadzenia wyobrażeń naszych, w przechodzie od prostych pod zmysły podpadających faktów, do wyłożenia idei naszej o właściwej naturze kołtuna, wynikającej z objaśnienia następnego stósunków, pod jakimi go do wszystkich znanych nam chorób napotyamy).

Ażeby to, co przez to chcemy dać do zrozumienia jaśniej jeszcze wyłożyć, weźmy rzecz całą odwrotnie. Weźmy pod obserwacyą pierwsze lepsze indywiduum, przedstawiające nam na pierwszy rzut oka samą tylko affekcyą włosów, kołtunem zwaną. Szczegółowa examinacya tak poprzedniego, jako i obecnego stanu zdrowia, jak najoczewiściej wykaże, że nim zwicie się włosów nastąpiło, wyraźna jakakolwiek poprzedziła choroba, czyli to febra, czy zapalenie, czy jakakolwiek dyskrazya; krótko mówiąc, znajdziemy grupę symptomatów, stanowiących znaki charakterystyczne jednej lub drugiej choroby, objętej dzisiejszym ogólnie przyjętym systematem nozologicznym, jakiegokolwiek podług rozmaitych teoryi służyć mu zasady. Jeżeli po téj chorobie, równowaga funkcyi organów naszego ciała, do takiego stopnia przywróconą została, który nieodbitie jest potrzeb-

nym, aby w nas ten stan ubezpieczyć, co go stanem zdrowia nazywamy, chorobliwa owa sekrecya włosów, o którejśmy wyżej wspominali ustanie, włosy natenczas czysto odrastać zaczynają, i cały koltun, już przez to samo wykluczony z połączenia, w jakim z chorobliwym stanem naszego ciała zostawał, jako ciało martwe, bez szkodliwego wpływu odwrotnego uciętym być może.

Obserwacye wszystkich lekarzy, którzy utrzymują, iż widzieli koltun na osobach które zupełnie zdrowymi były, są powierzchowne i niedostateczne. Z własnego w tej mierze mówiąc doświadczenia, odwołuję się na sumienne świadectwo takich, którzy w dokładnym examinowaniu najdrobniejszych nawet cierpień swoich pacjentów, nieżałują pracy na dochodzenie organicznych odmian, które jakkolwiek głęboko ukryte, są przecież zawsze konieczną, materialną, i pierwotną przyczyną naszych dolegliwości. Nie myślę przecież, żeby kto z lekarzy, dla tego człowieka za zupełnie zdrowego uważał, że go widzi chodzącego, i nieraz nawet ciężką obciążonego pracą. Początki największej części chorób chronicznych przechodzą przez takie *stadium*, w którym podstawy przyszłych nieuleczonych *lezji organicznych*, aczkolwiek jeszcze wyraźnemi symptomatami, ani przyzwyczajonemu do lekkich dolegliwości nie dokuczają, ani mniej uważnemu dostrzegaczowi nie podpadają pod zmysły, już się rzeczywiście znajdują. Nazywamy go w patolo-

giczném oznaczeniu stan takowy przygotowawczym, czyli *predyspozycyą*: a w rzeczy samej, podług zasad nauki wykazującej potrzebę osiągnięcia w poszukiwaniach naszych prawdziwego wyobrażenia, o rzeczywistym stanie patologicznym organów naszego ciała, taż predyspozycya do chorób już sama w sobie, jako istotnie stan chorobliwy uważaną być powinna, opierająca się nie na dynamicznej jakiejś podług dawniejszych wyobrażeń alteracyi, lecz na istotnej materialnej zmianie któregolwiek z organów, psującej, gdyż nie wchodzi w naturalny nasz zdrowego ciała układ, równowagę, i odpowiednie nawzajem znoszenie się funkcyi naszego organizmu. Ileż to takich predyspozycyj, które najuporczywsze za sobą pociągają choroby chroniczne, uchodzi dotychczas pod tytułową okładką *hypochondrii* i *hysteryi*? Jeżeli szczególnie wydarzają się przypadki, w których pośmiertne poszukiwania żadnych nieokazują w organach odmian widocznych, to przecież raczej niedokładności naszych dochodzeń przypisać należy, bo presumpcyą tych odmian i sądzenie ze skutków o przyczynach, i analogia przypadków podobnych usprawiedliwia.

Dysgressyą tę, ściągającą się do wyobrażeń o fizyologiczno - patologicznej podstawie wszelkich niemal chorób chronicznych, dla tego szczególnież zrobiłem, aby pokazać w jaki sposób, i na jakich ogólnych patalogi ideach odbywało się moje onychże dochodzenie, i że na tej jedynie drodze postępując, ugrunto-

wałem własne przekonanie, że te same w każdym pojedynczym przypadku mamy w Polsce chorobliwe zjawienia organizmu ludzkiego, które wszędzie w innych krajach napotykamy. Przytaczam to jeszcze więcej dla tego, aby zwracając w ten sposób uwagę lekarzy, praktykujących w okolicach, gdzie się kołtuny spostrzegać dają, na dochodzenie chorób, przekonać ich na drodze ich własnych postrzeżeń, o powziętém na prostych obserwacyach doświadczeniu, że w każdym razie obok kołtuna znachodzimy jedną lub drugą z organicznych odmian, pod jakikolwiek systematyczny porządek zwyczajnie podciąganych. Ktokolwiek chory na kołtuny, (rozumie się że tu tylko mówimy o prawdziwym kołtunie, opartym jakieśmy wyżej wspomnieli na chorobliwej sekrecyi materii rogowej, w korzeniach włosów odosobnianej), chorował lub choruje istotnie na jakąkolwiek odmianę we funkcyjach któregośkolwiek systematu, mającą wpływ, na zniweczenie równowagi działań w całym organizmie. Nie wielkich na to potrzeba dowodów: bo prawdy tej nikt nie zaprzeczy, kto kiedykolwiek miał okazją examinowania chorych pod tę kategorią należących. Zgadza się nawet na tę prawdę największa część pisarzy traktujących o kołtunie, kiedy powiadają, że choroba ta przed istotnym swém objawieniem się w patognomiczny swój symptom, przybiéra na się inną jakąś znajomą nam chorobę maskę. Najprawdziwsza w rzeczy samej obserwacya,

z najprzewrotniejszém co do wytlómaczenia natury tego zjawienia zastosowaniem! Faktum bez wszelkiego uprzedzenia jakiegokolwiek teoryi, przez której okulary zwykle w tym razie patrzymy, jest w najkrótszym sposobie to: objawiają się w indywidualach na sam przód rozmaitego rodzaju choroby, czy to zapalenia, czy to affekcy, które pod familią feber zwykle podciągamy, czy w skutek jakichkolwiek akutnych cierpień, przejścia w dolegliwości chroniczne, czy też rozmaite dyskrazye; w którémkolwiek *stadium* tychże chorób, w Polsce włośy się związać zaczynają. Czyż to powoduje do nazwania całego poprzedniczego cierpienia, jakąś osobną, w urojeniu naszém tylko istotną chorobą całego organizmu, kołtunem? Trudno sobie wytlómaczyć, dla czego to za przyczynę wszystkich cierpień uważamy, co podług najprostszych konkluzyi, raczej za skutek poprzedzającej jakiegokolwiek znaniej nam ze wszechmiar dolegliwości przyznać wypada. Wszakże, jak-to zaraz okażemy, pod zupełnie podobnemi kondycyami, w rozmaitych tych chorobach poty się objawiają: nikomu przecież na myśl do tychezas nieprzyszło, poty, jako chorobę właściwą (*sui generis*), w tę samą *Chameleona* postać ubierać, pod jaką zwyczajnie wystawiają kołtuny.

Pisarze, którzy w osobnych dySSERTACYACH o kołtunie, przytaczają zazwyczaj rozmaite o tym fenomenie zdania obserwatorów, na jednostronnych tylko oparte postrzeżeniach, zwykle w ten sam błąd wpa-

dają, że nie generalizując parcyałnych ideów, prawdziwych zawsze pod pewnemi od całości oderwanemi względami, zbijają ich opinie, gdyż się sprzeciwiają teoryi, do której sami się najwięcej skłaniają, a która dla tego jest niedostateczną, że wszystkich na pozór sprzecznych relacyi tego chorobliwego fenomenu, bez niepotrzebnych, i często ciemniejszych jeszcze niż rzecz sama którą wytłómaczyć usiłują przypuszczeń, podług znanych nam fizyologiczno - patologicznych zasad nie wyjaśnia. Dla tego LEBRUN w swęj dyssertacyi: *Essai medicale sur la plique polonoise*. Paris. 1827. czując potrzebę uchylecia się od wyjaśnień relacyi kołtuna do chorób nam znanych, obwinia wielu o błąd, w którym kołtuna jako choroby esseneyonalnej, od komplikacyi z innemi nie odróżnili. Przecież obserwacye tych lékarzy oparte są na postrzeżeniu, że taż komplikacya na przyczynnym oparta stósunku. Czytamy na karcie 16tęj jego pisma: «Il n'est «pas étonnant, que plusieurs medecins, en lisant les «descriptions de la plique, surchargées d'une quantité innombrable des symptómes, l'aient regardé «comme un Protée susceptible de se présenter sous «toutes les formes imaginables. Un examen attentif «de ces descriptions nous fait voir, que leurs auteurs «ont rapporté les symptómes de la maladie, sans «avoir égard à l'ordre de leur succession, qu'ils n'ont «point distingué les accidens dûs à la section prematuree des cheveux, de ceux qui se présentent pen-

«dant la marche ordinaire de la maladie, et enfin, qu'ils se sont laissé induire en erreur par des complications d'autres maladies avec la plique qui en ont masqué les symptômes précurseurs». Wyłożyłmy w ciągu tego pisma stósunek tych mniemanych komplikacyj.

Cheąc wyobrażenie nasze o naturze koltuna jako chorobliwej affekeyi, okazującej się tylko w stósunku następstwa do innych wszelakiego rodzaju chorób, w krótkich zawrzeć wyrazach, stanowiących niejako definicyą, obejmującą przyczynną jego relacyą do tychże chorób, nieznajdujemy bardziej odpowiadającej denominacyi, jak określając go wyrażeniami *Endemicznój* (miejscowej) *Kryzy*. O ile znaczenie wyrazu miejscowości jest właściwém, wyżej wspomnieliśmy. Pozostaje nam tylko porozumieć się, o ile nam się nazwisko *Kryzy* stósowném być zdaje.

Wyraz *Crisis*, w języku fizyologiczno-patologicznym dwojako jest używanym. Raz oznacza on owo do pewnego czasu przywiązane poruszenie sił żywotnych, mocą którego wszystkie choroby się kończą: drugi raz w mniej właściwém a więcej ograniczonym rozumieniu rzeczy, ten skutek owego poruszenia, który nam odosobnianie chorobliwej materyi okazuje. Pod względem terapeutycznej ważności, określając nazwiskiem *Kryzy*, tylko na przywrócenie zdrowia wpływ mające odmiany, potrzebną jest do

zwalczenia choroby za pomocą krytycznych poruszeń, raz przewaga sił żywotnych salutarna, drugi raz depozycya materyi chorobliwej na którąkolwiek z sekrecyi naszego ciała. Czyli ta zmiana w krótkim czasie, i we względzie na chorobę w zupełnym odbędzie się sposobie (*crisis stricte sic dicta, perfecta*), czyli też w mniej zupełnym, a więcej chronicznym (*crisis imperfecta, lysis*), to na naturę całego processu, jaki przy tej akcyi ma miejsce, najmniejszej nie stanowi różnicy. Przystósowując wzmiankowane co dopiero attrubucye kryzy, do chorobliwego zjawienia o którym rozprawiamy, pokaże się, że ono przy wszystkich chorobach, tylko pod takimi objawia się warunkami, pod jakimi inne krytyczne poruszenia spostrzegać się dają, to jest, że poprzedzone jest tendencyą natury do zdecydowania jakiegokolwiek choroby, przeniesieniem jej na sekrecyą mniej ważnych organów, i że też chorobliwą sekrecyą stanowi z dobroczynnym na zdrowie reszty ciała skutkiem.

Ażeby okazać jak dalece zdanie nasze o naturze koltuna, w aphorystycznym sposobie zaawansowane, zgodne jest z prawdą, podług czynionych przez nas obserwacyi, i aby jak najjaśniej dać poznać z powinowacenie tego zjawienia z innemi, w różnych krajach nam znajomemi wysileniami krytycznemi, najstosowniejszą będzie, przejść w zwięzłym wyłożeniu rozmaite formy czyli sposoby, któremi się koltun w rozmaitych chorobach zawsze jako kryzys wywija.

1mo Na piérwszém miéjscu ten sposób formacyi kładziemy, który wielu pisarzy dotychczas jako niezaprzeczony przyjęło, a w którym się koltun przy zakończeniu ważnych chorób, jako zupełna onychże kryzys okazuje. Są to po największej części choroby akutne. Te doszedłszy pomimo wszelkich zabiegów, które sztuka na wstrzymanie ich gwałtowności administruje, do najwyższego stopnia, co go patologia nazwiskiem *acme* oznacza, na raz ustępują w nagłym poruszeniu natury, w którego skutek widoczne następują materji chorobliwej ekskrecye, najczęściej przez gwałtowne krwi płynienia, ogólne poty, rozwolnienie żołądka, nader widoczny osad w urynie, lub niekiedy samowolne wyrzucanie śliny w wielkiej obfitości. Pod takimi samemi okolicznościami, pod jakimi co dopiéro wyliczone błogie zmiany, czy pojedynczo tylko, czyli co najczęściej się zdarza, w połączeniu jedne z drugimi napotyamy, widzieliśmy kilka razy szybko, nieraz i dwunastu godzin nieprzechodzące zawikłanie włosów, któreśmy uważać musieli jako jedyny krytyczny ratunek chorego w chwili, kiedy podług wszystkich semiologicznych oznaków, pomiędzy życiem a śmiercią walczyć się zdawał. Były to zawsze przypadki w ludziach młodszego jeszcze wieku, w których silna dotąd niczém nie złamana konstytucya, atakowana była gwałtownemi zapaleniami mózgu, piersi, lub lekkimi organów podbrzuszných, skoro ostatnie gwałtowne nerwowe febry poprzedzały.

Niebyliśmy w stanie szczególnych dostrzedz symptomatów, któreby kryzę przez wywicie się kołtuna zapowiadały. Nastąpiła ona przecież na dniu właściwym, poprzedzona tylko aggrawacją wszystkich cierpień i właściwą w takim razie niespokojnością chorego. Drażliwość na dotknięcie części skóry pokrytej włosami, którą często w innych przypadkach przed wystąpieniem kołtuna spostrzegamy, tu jako charakterystyczny znak służyć nie mogła, gdyż to najczęściej takie były przypadki, w których chorzy przez ogólną suppressją czułości, w skutek affekcyi nerwowej, na cierpienia przez zewnętrzne wrażenia pobudzane, mniej dotkliwymi okazywali się.

W liczbie krytycznych poruszeń, które co do swój natury najbliżej do téj formy kołtuna przystępują, dwa szczególniej spostrzegamy, co również jak kołtun krytyczny w chorobach gorączkowych, całe niebezpieczeństwo przeniesieniem materyi chorobliwej w trudny do wytlómaczenia sposób na części zewnętrzne odwracają, ograniczając ją nieraz na nader małą przestrzeń. Jednym z nich jest erupeya na około ust się okazująca, której ukazanie się nieraz natychmiast kładzie tamę dalszemu postępowi tych feber, które dotychczas zwykle pod nazwiskiem feber gastrycznych są znane. Drugie czasem w ciężkich tyfusowych gorączkach, nagłą sprowadza dobroczynną zmianę w chwili, gdzieśmy do utrzymania chorego przy życiu niemal już wszelką stracili nadzieję. Jest-to gangre-

nowe odleżenie się chorego na krzyżu, którego nagłemu ukazaniu się w dwóch przypadkach podobnych bez jednoczesnego przystąpienia innych ekskrecyj krytycznych, równie nagłą ciężkich nerwowych gorączek przemianę w *stadium convalescentiae*, raz 11go drugi raz 14go dnia choroby, przypisać musieliśmy. Nadto przypadki te, prócz tego że równie jak kołtun są zbawienną kryzy dowodami, i to jeszcze z nim mają wspólne podobieństwo, że zniweczywszy wszelki ślad téj choroby, z której powstały, zostawiają na czas niejaki lokalną affekcyą, która sama w sobie uważana, jest chorobliwą affekcyą właściwym sobie określoną przebiegiem. Widzimy bowiem, że równie jak kołtun, erupcyje około ust i gangrena krzyżowa pewnego potrzebują czasu, zawisłego od szybkości funkcji regenerowania się tych części, na których osiadają, do przywrócenia zdrowego stanu onychże. W takich to nader rzadkich przypadkach kołtun po czystém odrośnieniu włosów, bez uszkodzenia zdrowia chorego ucięty, nie wróci się, jeżeli chory z ciężkiej owéj choroby z zupełną restytucyą do stanu pierwotnego zdrowia powróconym został: wracanie zaś często się wydarza, jeżeli organa chorobą dotknięte zatrzymały zarodek chorób chronicznych.

To nas prowadzi do opisanja drugiego rodzaju formacyi kołtuna, wynikającej z jego krytycznego do rozmaitych chorób stósunku. Dla uzupełnienia jeszcze tego rozdziału, w którym ten gatunek objawienia

się kołtuna w krótkim zarysie wystawiliśmy, który jako zupełną kryzę chorób akutnych uważamy, nadmienić nam wypada, że również tu podciągamy wszystkie te przypadki podług naszych dostrzeżeń daleko liczniejsze, gdzie kołtun nie sam przez się, lecz w połączeniu z innymi krytycznymi sekrecjami wspólnie się przykłada do uzupełnienia owęj ogólnej odmiany, w skutek której, dokładne wyléczenie chorego z dolegliwości gorączkowych następuje. Kryzys ta lubo zwyczajnie cokolwiek wolniej się odbywa, nie przechodzi przeciw czasu oznaczanego zazwyczaj chorobom akutnym, w którym natura dostatkami sił potrzebnych należyte jest usposobiona za pomocą potów, osadu w urynie, i jednoczesnego zwijania się włosów, do zwalczania choroby, nim się w organach chorobliwą affekcją dotkniętych zarodki chorób chronicznych usadowić potrafią.

2do Przystąpmy teraz do wyjaśnienia drugiego rodzaju powstawania kołtuna jako kryzys, który nigdy nie tracąc swęj dobroczynnej własności, na zwalczanie istotnej choroby, różni się tylko od piérwszego powolniejszym postępem, w miarę mniejszej energii sił żywotnych, potrzebnych do zregulowania rozsprzężenia wzajemnie się niszczących funkcyi naszego organizmu. Jest-to *lysis* przyczepiona do chronicznych skutków akutnych chorób. Za pomocą nięj, natura przemaga powoli ich zły wpływ na organizm, i chorobliwa *lysis* powoli się wyczerpnie. Wszystkie

niemal choroby chroniczne mające swe źródło w chorobliwej zmianie normalnego składu wnętrzości, biorą swój początek w akutnym cierpieniu tychże części, które nieraz bardzo mało znaczące się widzi, nie raz tylko pod kształtem lekkiej efemery się ukazuje, często w najrychlejszych latach naszego życia lub za mało na się ściąga otaczających uwagę, lub dostrzeżone ludzi nas w odkryciu istotnej siedziby. Takie pierwotne cierpienia pojedynczych organów od czasu do czasu powtarzają się, za każdą razą głębsze na organach zostawiając wrażenia, które powoli wkorzeniają, skoro do pewnego stopnia dójdą naturalnej ich struktury chorobliwe modyfikacye. Ale prócz tego codziennie na takie napotykamy przypadki, w których choroby akutne znane nam dostatecznie co do swego siedliska, rozciągłości i mocy, dla spływu rozmaitych okoliczności ani się przez śmierć chorego, ani przez zupełne błogich kryz skojarzenie nie kończą; ale na którymkolwiek stopniu, w ciągu zwyczajnego przebiegu zatrzymane, zostawiają bardzo wyraźne chorobliwe stany w organach, które atakowały. Jest-to klasa chorób zapalnych w rozmaitych swych odcieniach najczęściej napotykana. Skutki ich w ten sposób obserwowanego przebiegu, są zatwardzenia rozmaitych wnętrzości. Zastanawiając się nad środkami jakich natura używa na pozbycie się tych zawał, utrudniających wolne odbywanie się funkcyi na drodze do utrzymania organizmu przy

życiu i zdrowiu przepisanej, spostrzegamy tę samą tendencją do ekskrecyi krytycznych, które w silniejszym rozwinięciu w czasie chorobom akutnym naznaczonym, formowaniu się tych stanów chronicznych zapobiegają. Wszakże i sztuki pod danemi temi warunkami jedyne zadanie jest, z jednej strony wspierać stósownemi środkami potrzebne siły natury, z drugiej ułatwiać jój zamiar w wyprowadzeniu chorobliwej, która się gdziekolwiek usadowiła materyi. Zewnętrzne na ten koniec aplikowane derywacye przez wezykatorye, fontanele, i t. d., niczém innym nie są, jak sztuczne ekskrecye krytyczne. Otoż to znowu pod takimi warunkami w Polsce bardzo często wywijanie się kołtuna napotyamy. Te warunki są najliczniejszym źródłem kołtunów okazujących się pomiędzy wieśniakami i uboższą klasą mieszkańców po miastach. Pozbawieni wczesnej lékarskiej pomocy, nie obeznani z gwałtowną potrzebą wezwania jój w czasie przyzwoitym, nieraz zaślepieni przesądem niedowiarstwa w iój skuteczność, do uświęcenia którego nieznajomość nasza w szczególnych przypadkach nie mało się przykłada, opóźniają potrzebny ratunek na oddalenie chronicznych słabości i kołtuna, którego błogiemu w końcu zjawieniu się jedyną swych cierpień przypisują przyczynę. Aby uznać prawdziwość tych obserwacyi dosyć jest wspomnieć na to, jak stósunkowo rzadko napotyamy zwijanie się włosów w familiach ludzi lepiej się mających, którzy przecież

w ogólności tym samym podlegają chorobom, lecz którzy i troskliwsi są w zaradzeniu o zdrowie za najpiérwszém ich ukazaniem się, i na przédzém mają zawołaniu odpowiednie środki. Że się i pomiędzy niemi kołtuny zdarzają, to tym samym przypisać należy przyczynom, które i w innych krajach w familiach możnych długie cierpienia chroniczne w skutek chorób akutnych wywołują. Uderzała nas szczególniej obserwacya, że kobiety więcéj stósunkowo zwiżaniu się włosów podlegają, jak mężczyźni. Lecz rzecz ta łatwo da się wytłómaczyć, skoro wspomniemy, że kobiety z powodu połógów skłónniejsze do wielu nieraz na pozór mniej znaczących cierpień chronicznych. A lubo naturalny przebieg połógów bynajmniej pomiędzy chorobliwe stany policzyć nie zamysłamy, przecież wiekami stwierdzonego doświadczenia zaprzeczyć nie można, że najmniejszy spływ okoliczności szkodliwych zastaje położnicę przysposobioną do wywołania najniebezpieczniejszych chorób, i że mniej wyraźne zapalne choroby podbrzusza, które bez szwanku dla życia przemijają, zostawiają po sobie istotne odmiany, stanowiące nieraz nie dosyć nam zrozumiałe przyczyny rozmaitych dolegliwości nerwowych pod ogólnym wyrazem hysteryi objętych. Należy nam tu uczynić wzmiankę, jak daleko i z jakich powodów uwaga niektórych obserwatorów jest prawdziwą, że w dniach dzisiejszych daleko mniej często napotyamy kołtuny jak dawniej, i mia-

nowicie, że stósunkowo w mniej okropnej okazują się formie: uwaga, która ich powoduje do mniemania, że kołtuny jako istotna sama przez się exystująca choroba, w znacznej części tę gwałtowność straciła, o której dawniejsi pisarze czasem nader okropne dawali opisy. Opiérają oni dalej na tém spostrzeżeniu domniemanie, że ta w ich rozumieniu choroba *sui generis* z czasem zupełnie ustanie. Do zrozumienia téj prawdy zgodnie z naszym wyobrażeniem o naturze kołtuna, wiedzieć należy, że w Polsce w ostatnich pięćdziesięciu latach nauka lékarska znaczne uczyniła postępy. Rozumiemy pod tém, raz upowszechnienie dokładniej znanych zasad patologicznych, a szczególniej, powtóre, znaczniejszą bez porównania ilość lékarzy, których daleko częściej i po małych napotykamy miasteczkach. Z tąd łatwiejsza sposobność zaradzenia chorobom zaraz na ich początku, z tąd częste zapobieganie chronicznym onychże przedłużeniom, w skutku których, krytyczne natury wysilenia przez sprowadzenie kołtuna spostrzegamy. Przecież to tylko wyłącznie do mieszkańców miast, i to jeszcze klass możniejszych się siera. Lékarze zagraniczni, którzy w czasie krótkiego swego w Polsce pobytu, rzadko mają sposobność zwiedzać chaty ubogich i mieszkania włościan, których pomimo wszelkiej przychylności dziedziców, pomoc naszej nauki nie zawsze w najstósowniejszym czasie dochodzi, tamby się jeszcze i dziś o smutnych skutkach zaniedbania rozmaitych chorób, kołtunom zwykle

przypisywanych, przekonać mogli. Że istotnie uprzędzić można wywijanie się kołtunów, jako krytyczne poruszenie cierpień chronicznych, w skutek chorób akutnych objawiających się, najoczewistszym są tego dowodem nasi chorzy po lazaretach wojskowych. Składają się oni w największej liczbie z indywiduów, którzy przed zaciągnięciem ich do wojska, do klasy włościan należeli. Jak nadzwyczajnie rzadko napotykamy między nimi kołtuny, którymby pewno nie byli uszli, gdyby na też same choroby nie w lazaretach, lecz w domach swych ojców zapadali! Istotna tego przyczyna, że energiczna i od samego początku aplikowana kuracya, uprzędza, i chroniczne dolegliwości, i chorobliwe krytyczne natury tendencye, którym ich bracia po wsiach w tychże samych chorobach z niedostatku stósownych środków ulegają.

Dla wyjaśnienia krytycznej natury kołtuna w tym rodzaju, rozważmy w ogólnym zarysie obserwacyi, kolej ich następstwa, jaką natura w rozmaitych chorobach, o których pod tym względem wzmiankowaliśmy, zachowuje. Skoro się po niedokładnym przebiegu różnych chorób akutnych, ich skutki w formach chronicznych ukazaą, siły żywotne osłabione w swęj energii, ciągłą przecież dążność do pokonania zawał spotykanych okazują, lecz z rozmaitym skutkiem, w miarę stopnia znachodzonego oporu. Jeszcze i tu spostrzegamy salutarne w swęj dążności wysilenia, przez poty, częstokroć tylko lokalne, przez

rozmaitego gatunku ekskrecye kanału kiszkowego, przez urynę, przez rozmaite erupeye zaskórne, przez hemoroidy, a w Polsce, i przez powolne zwijanie się włosów. Od chwili, w której się zwijanie to okazywać zaczyna, wszystkie symptomata dotychczasowych cierpień łagodniejszą przybierają postać, która niezaprzeczony stanowi dowód, że chorobliwa alteracya organów, jaką za przyczynę cierpień chorego uznawać musieliśmy, błogięj uległa odmianie. Nieraz chory zneciérpliwiony bezskutecznością długich kuracyi, porzuca pod takimi okolicznościami wszelaką radę lékarską, z zupełném się zaufaniem na skuteczne natury wysilenia spuszczać. I nieraz skutek pożądaný isci jego oczekiwania. Jeżeli tylko, czy uciniem włosów, czy rozczesywaniem onychże (do czego rozmaitemi niedogodnościami nieraz zniewoloným się czuje), nie tamuje powolnego wywikłania kryzy, dochodzi czasem po upływie kilkunastu miesięcy do stanu zdrowia prawie zupełnego. Moglibyśmy tu liczne przytoczyć przykłady, z którycheśmy realność powyższego rezultatu powzięli: przechodziłoby to jednakowoż niepotrzebną rozciągłością zamiar tych kartek, niedając bynajmniej większej wartości naszym postrzeżeniom dla tych, którzyby ich prawdziwość równie w pojedynczych obserwacyach, jak w związłym onychże danym tu rezultacie zaprzeczyc zamýslali. Dosyć dla wyjaśnienia téj rzeczy powiedziec, że nieraz mieliśmy okazać widzenia, jak, długo trwające pomięszania

zmysłów, rozmaite chroniczne choroby nerwowe, niezaprzeczone podług znanych nam dzisiaj diagnostycznych prawideł, rozmaite trawiące gorączki, mające swe siedlisko w organach już piersi, już podbrzusza, zatrzymały się w swym dalszym postępie; co większa, za wywiciem się kołtuna do pewnego stopnia, zupełnie zniknęły.

Dla uzupełnienia tych uwag, i zagrodzenia zarzutom, któreby na pozór zdawały się osłabiać prawdziwość naszych utrzymywań, należy nam tu wspomnieć o dwóch modyfikacyach, które znajdujemy już po uformowaniu się kołtuna, w sposób dopiero wzmiankowany, i takowe właściwem objaśnić tłómaczeniem. Piérwsza z nich jest, gdzie się kołtun już raz odrośnięty, i jako ciało martwe straciwszy swe przyczynne połączenie z organizmem, bez przystąpienia nowój choroby, że tak powiem odnawia; druga nierównie rzadziej napotykana, gdzie mimo zupełnego wyléczenia chorego ze słabości piérwotnej, kołtun ciągle się w zdrowém jak się zdaje indywiduum wic nie przestaje. Aby piérwsze zjawienie zrozumieć, dosyć jest wspomnieć, że nieraz w chorobach chronicznych na taką napotykamy przerwę, w której chociaż źródło dolegliwości nie jest zupełnie stłumione, przecież tak dalece ograniczone, że traci swój zły wpływ, na rozprzężenie rozmaitych funkeyi naszego organizmu. Ten stan wzglédnego zdrowia tak długo trwa, póki jaka zewnętrzna szkodliwa przyczyna nie obudzi

uśpionego nieprzyjaciela. Tuberkały, zamknięte womiki w płucach, różne *tumores cystici* innych organów, proste zatwardzenia niektórych, do takich cierpień należą. Za nastąpieniem owéj przerwy, w którój względny stopień zdrowia niczém się istotnie w fizyologiczném rozumieniu od normalnego nie różni, i krytyczne poruszenie natury przez kołtun, straciwszy źródło z którego wypływało, ustaje na tak długo, póki szkodliwy wpływ okoliczności, nie sprowadzi recydywy istotnej choroby. Drugi, w stósunku do pierwszego, jest prawie całkiem odwrotny przypadek. Zdaje się np., że po długich chronicznych cierpieniach, chory istotnie zupełnie odzyskał zdrowie, a przecież się chorobliwa sekrecya materyi rogowej we włosach, jak w czasie krytycznej swéj własności, tak i później, gdzie już widocznie pierwotny swój charakter straciła, w téj saméj jeszcze odosabnia formie. W takich razach natura przyzwyczajają się do téj chorobliwej sekrecyi, i kołtun przyjmuje cechę zupełnie miejscowej affekcyi. Szczególniejszój przeciw na takie nader rzadko wydarzające się przypadki potrzeba uwagi, i z troskliwością czynionych obserwacyi, które stanowczemi być mają w wyrzeczeniu decyzyi, że indywiduum do téj liczby należące, zupełnie z długich cierpień odzyskało zdrowie. I inne krytyczne ekskrecye tę samę czasem przybierają naturę. Liczymy do nich niektóre uporeczywe chroniczne erupcyje skóry, które nieraz w krytyczném połączeniu

z cierpieniami organów wewnętrznych znachodzimy, a które po ustąpieniu tychże, długo jeszcze same przez się exystują: dalej parcyalne poty szczególniej nóg lub pachwin, wkorzenie w skutku innych chorób całego organizmu. A nawet niektóre sztuczne kryzy, któreśmy dla rozmaitych chorób aplikowali, np. długo noszone fontanelle, jeżeli się natura do nich przyzwyczała, nawet po ustąpieniu cierpień, dla których ulęczenia zrobione były, nieraz bezkarnie zagoić się nie dadzą.

3^{tio} Do uzupełnienia postrzeżeń naszych, tłómaczących naturę koltuna, ze względu na stósunek pod którym z rozmaitemi chorobami naszego organizmu zostaje, musimy na ostatek wyłożyć trzeci rodzaj tego krytycznego poruszenia, który nieuléczone choroby chroniczne konkomituje. Spostrzegamy i tu jeszcze w niem ową dążność natury, do oswobodzenia się ze złego: zawsze go w rychlejszych peryodach tych chorób napotykamy, z większą lub mniejszą ulgą dolegliwości, które istotna choroba organów atakowanych sprowadza; zawsze wszelkie sprzeciwianie się zwijaniu się włosów, wywołuje silniejszą fundamentalnej choroby reakcją. Ale później destrukcyje organiczne już za granicą możliwości zreparowania leżące, ani samą siłą żywotnych energią, ani najstósowniejszém nawet wsparciem sztuki zwalczonemi być nie mogą. W wielu takich zdesperowanych przypadkach, szczególniej w ostatnich życia tygodniach przewaga choroby co-

raz groźniejszą przybierając postać, salutarny wpływ tego krytycznego poruszenia, równie jak wszystkich innych zupełnie znikną, i ten fenomen całkiem symptomatyczną tylko zdaje się przybierać naturę. Dalej przecież, podług czynionych przez nas obserwacji, modyfikacja tej własności posuwać się nie zdaje: nie zdarzyło nam się na żaden napotkać przypadek, z któregobyśmy wnosić mogli, że natura wyłącznie tej chorobliwej sekrecyi włosów, tak jak to w niepomowanych potach i dyaryach spostrzegamy, na sprowadzenie kollikwacyi używa. Zdawało nam się, że proces takowy sam w sobie trudniejszy, zawsze przez inne łatwiejsze do wykonania zastąpionym bywał. Godne przecież pod tym względem, który jeszcze przez troskliwe obserwacje wyjaśnionym być powinien, uwagi naszej, że chorobliwa sekrecya materyi rogowej, sprowadzająca wywicie się włosów w niektórych przypadkach nader się czynnie odbywa. Włosy powikłane nie tylko daleko szybciej rosną, ale nawet swą grubością uderzają, z delikatnych, prawie na włosie końskie zamieniając się. Przykłady tego widzimy w niektórych po Muzeach zachowanych exemplarzach kołtuna, zadziwiające ciekawych niesłychanym ogromem długości i szerokości. Podobno to najczęściej jako symptom nieuleczonych chorób widzimy, a w takich razach gwałtowne takie odosobnienie materyi włosowej, z tendencją do kollikwacyi graniczy.

Sekeye pośmiertne, stósownie do rozmaitości przypadków, te same okazują zmiany organiczne, jakie pod podobnemi warunkami i w innych krajach, gdzie na kołtuny nigdy nie napotykamy, spostrzegać się dają.

Są pomiędzy chronicznemi cierpieniami niektóre, co skoro do pewnego stopnia wkorzenia dójdą, same sobie zostawione, nieuchronną zgubą chorego zagrażają, a na których zwalczenie sztuka pewne wynalazła środki, zdólne, gdy w przyzwoitym czasie i sposobie użyte, zapobiedz ostatecznym skutkom choroby. Cierpienia te właściwym sobie odznaczające się charakterem, w familią dyskrazyów obejmujemy, na które więcej lub mniej pewne, specyficznemi nazwane, posiadamy lékarstwa. Relacya, w jakiej kołtun do rozmaitych pod właściwemi sobie postaciami znanych nam dyskrazyi zostaje, zupełnie jest ta sama, w jakiej go do wszelkich innych chorób spostrzegamy, skoro takowe do tego dójdą stopnia, iż równowagę organizmu na wzajemnej sympatyi funkeji rozmaitych opartą znoszą. Dla tego zbytecznémby się zdało, po wyłożeniu powyższém téjże relacyi w związłym zarysie, tu o szczególnych rozprawiać dyskrazyach. Przecież nie możemy pominąć téj okazyi, nieuczyniwszy wzmianki, że był czas, gdzie kołtun jako właściwą uważając chorobę, przez szczególną modyfikacyą choroby syfilitycznej wyjaśnić usiłowano; inny, gdzie go za symptom cierpień artrytycznych lub

rumatycznych liczone. Chroniczne cierpienia rozmaitego gatunku, którym *arthritis* za podstawę służy, i następnie rozmaite choroby wenerycznej zjawienia, jak wszędzie, tak i w Polsce, do tych chorób należą, na które nie nader rzadko napotykamy. Równie jak wszystkie inne choroby w naszym kraju obserwowane, ulegają one wpływowi dyspozycyi endemicznych, mocą którego, skoro konstytucyjny w indywidualium przybiorą charakter, kołtun pod którąkolwiek z form krytycznych dopiero co wyłożonych objawiać się może. Jako kryzys salutarna, znosi lub łagodzi srogość dolegliwości poprzednich: nie jest przecież mocen wykorzenie dyskrazji, której cierpienia widoczne przypisujemy. Lecz jeżeli sztuka, przez użycie stósownych, doświadczeniem zatwierdzonych środków, naturze w pomoc przychodzi, kołtun tracąc swe źródło z którego wypływał, czysto odrastającym włosom ustępuje. Widzieliśmy to bardzo często po szczęśliwem zwalczeniu chorób kości za pomocą kuracyi antysyfilitycznych. To samo w każdym innym widzielibyśmy przypadku, gdybyśmy równie pewne posiadali lekarstwa, na pokonanie wszelkich chorób chronicznych rozmaitego rodzaju, w których pod oznaczeniem powyżej stósunkami objawianie się kołtuna znachodzimy.

W najnowszych czasach HOFFMAN Professor Uniwersytetu Warszawskiego, na wytłómaczenie kołtuna jako choroby *sui generis*, przyjął gatunek

Cachexii, której krew, przez wpływ przyczyn zawiśłych od własności geognostycznych, i zwyczajów na sposób życia działających, podlega. Myśl ta, na prawdziwej w rzeczy samej oparta obserwacyi, stanowiącej podstawę patologii humoralnej, że humory zmienione w swój naturze, ważną grają rolę w tworzeniu fenomenów chorobliwych, i że przez materialną zmianę organów, do których bezpośrednio należą, za uszkodzeniem funkeyi fizyologicznej onychże, zmianie istotnej ulegać muszą, poddając zmysłową przyczynę formowania się kołtuna, którąby jako *causa proxima* uważać można, nie tłómaczy jeszcze bynajmniej istotnego stósunku, w którym kołtun do rozmaitych znanych nam chorób zostaje. Komu się tłómaczenie kołtuna, przez zmianę krwi, sprowadzającą chorobliwą sekrecyą materyi rogowej, najdogodniejszém być zdaje, musi naszym zdaniem do jasnego zrozumienia natury tego zjawienia dodać: że pod nieznanym nam wpływem okoliczności przywiązanych do natury kraju, i pod wpływem zwyczajów i sposobu życia w Polsce, też kołtunowa *cachexia* krwi, w każdej znaney nam ze wszech miar chorobie objawie się może, a natenczas kołtun wie się zaczyna, pod warunkami krytycznego fenomenu, któreśmy co dopiero wyjaśnili.

Na zakończenie tych kilku uwag nad historyą i naturą kołtuna, dołączmy jeszcze niektóre spostrzeżenia, tyjące się przyczyn i sposobu leczenia tego

fenomenowi. Zadalekoby nas prowadziło obszerne rozwodzenie się nad wszystkimi szczegółami pod te oddziały przypadającymi. Nie należą one wcale w okrąg zamierzonego tój rozprawie kresu. Prócz tego unikając powtarzania znajomych już w tój materji rzeczy, tu o takich tylko wspomnieć zamyślamy szczegółach, które z wyobrażeniem naszym o naturze kołtuna bezpośrednią mają styczność. A naprzód: *co do przyczyn* tego fenomenowi. Przyczyny wszystkich affekcyi zwykle dzielimy na dwa ważne oddziały, w miarę, czy one obejmują ogólne wpływy, pod któremi wszystkie indywidua zostają, czy tóż rodzą się ze szczególnych stósunków, na które w osobnych danych przypadkach, niektóre tylko osoby wystawionemi się znajdują. Pod pierwsze, podciągamy skutek nieznanych nam dotąd szkodliwości utajonych, pod przyjętą denominacją władz epidemicznych lub endemicznych. Z tych ostatnie w tenczas obwiniamy, skoro pewną powszechnie panującą affekcyą, spostrzegamy ograniczoną na jedną tylko lub drugą przestrzeń naszej kuli. I do tych-to szczególnież odwoływać nam się przychodzi, chąc okazywanie się kołtuna podciągnać pod widoczne podług czynionych obserwacyi, a przecież jeszcze dotąd zupełnie nam nieznanie co do istotnej swój natury, pewne i niezaprzeczone w swój exystencyi prawidła. Wszystko co dotychczas na odkrycie istotnej w tój mierze przyczyny, czy przez zbyt niedostateczne pojedyncze obserwacye, czy przez

mniej jeszcze uzasadnioną indukcją uczyniono, nie posłużyło bynajmniej nawet do zbliżenia nas ku odkryciu prawdy. Nie znamy ani sposobu działania, ani rozmaitych modyfikacyi owych stósunków, pod któremi ciało nasze, we względzie na klimat i telluryczne wpływy zostaje. A nawet cała nasza geognostycznych własności znajomość pod względem lékarskim jak mało rozpoczęta! Z tego widoku rzeczy, wracając wyłącznie do koltuna, naszém zdaniem nie bez korzyści by było przynajmniej, zająć się porównaniem szczegółowych własności tych krajów, w których podług dzisiejszych naszych wiadomości o tym przedmiocie, zjawienie to, lub było, lub jest dotychczas spostrzegane. Zasluguje to bowiem na szczególniejszą uwagę, że koltun, któremu nawet nieprzyjaciele naszego kraju dziś wyjątkowo jeszcze narodowości polskiej nieodmawiają, rychlej niż przez Polaków, w pismach lékarzy ościennych narodów wzmiankowany i opisany znajdujemy. Dokładne w téj mierze świadectwo daje HERCULES a SAXONIA, stale utrzymując, że ta choroba za tak nową w owych czasach, i Polsce właściwą poczytana, ani jest nowa, ani wyłącznie polska; że, odwołując się na świadectwo Niemców i Węgrów, którzy podówczas w Padwie dla nauk przebywali, w niektórych okolicach Niemiec i Węgier, dawno już jako grassująca między ludem znaną była. Przytacza pomiędzy innemi dzieło JANA SCHENKA lékarza w Fryburgu, który wspomina JANA

STADLERA z roku 1564, na poparcie swoich obserwacji o kołtunię, które on sam na więcej niż trzydziestu osobach (*hoc capillitio insignes*) miał robienia sposobność. Dzieło SCHENKA znane jest pod tytułem: *Observationum medicarum Tomus unus, a JOANNE SCHENKIO A GRAFENBERG apud friburgum Brisgojorum medico. Francofurti 1600.* Rychlejsza edycja wyszła w Bazylei 1584. W tém dziele autor na stronie 17tej Frankfurckiej edycji, *Liber I, de Capillis Capitis*, pod tytułem: *De tricis incuborum, observatio XIII*, następujący daje opis tego fenomenu: «Horridum quoddam, impexum, adeoque intricatum capitis atque barbae capillitium, apud nostros haud infrequens, ceterum veteribus cujuscunque aetatis medicis incognitum observare licet, quo affecti praelongas capillorum tricis et cincinnos, mirifice intricatos, digiti saepe crassidie, ex reliquo capitis et barbae capillitio, ad humeros, pectus et aliquando umbilicum usque demissos, propendere videas, aspectu plane horrifico et gorgoneum caput praeferente». Mówi dalej, że dotknięci tą chorobą, mając ją za pewny ratunek zapobieżenia apoplexyi, paraliżu, manii i gwałtownej cefalalgii, ani włosów ucinąć, ani rozczesywać się nie wazą. Dodaje, że to cierpienie, w Brysgawie, w Alzacyi, w Belgii, i niektórych okolicach Renu, jest prawie endemiczne, i że je lud tamtejszy nazywa *Marenflechte*, stósownie do wyobrażenia, które do niego przywiązuje, że je zmara nocna

uwija. I u naszych pisarzy najdawniejszych o kołtunie piszących wzmiankę znajdujemy, że mu lud prosty tenże sam naznaczał początek. Chciałbym przez to przytoczenie SCHENKA obserwacyi, zwrócić na nie uwagę lekarzy dziś praktykujących w okolicach, które ten autor wspomina. Posłużyłaby nie mało do wyjaśnienia rzeczy wiadomości, czy podziś-dzień jeszcze fenomen ten między ludem tamtejszym ukazuje się, pod jakimi warunkami, lub jeżeli jak się podług wszelkiego podobieństwa zdaje ustał, jakieby zniknięciu jego powody naznaczyć wypadało.

Pod drugi oddział przyczyn, które jako nieprzywiazane do natury kraju niekoniecznie na wszystkich ich mieszkańców działają, i od których dla tego w szczególnych przypadkach jest w mocy sztuki uchronić chorego, liczymy we względzie na kołtun owe zwyczaje narodów, które czy przez sposób życia właściwy w czasie zdrowia, czy też uprzedzeniem uświęcony sposób obchodzenia się w chorobach, są w stanie ze skóry okrytej włosami, zrobić niejako część słabszą, a przez to chorobliwej materji rogowej sekrecyą łatwiej determinować. Wspomnę tu tylko o właściwym obchodzeniu się z włosami w naszym kraju, którego, z tego co powiem, wpływ wywiciu kołtuna sprzyjający łatwo pojmuję. Inne artykuły do właściwego sposobu życia naszej klasy uboższej należące, a najczęściej przez autorów, jako szkodliwości w tej mierze przytaczane, mém zdaniem bezpośredniego

wpływu nie mają, gdyż je i w innych napotykamy narodach bez sprowadzenia tego samego skutku, który im w Polsce przypisywać zwykliśmy. Wieśniacy nasi prawie bez wyjątku, a między mieszkańcami miast mniejszych bardzo wielu, włosy zazwyczaj długie zapuszczają, a pokryciem głowy przez większą połowę roku, jest ciężka futrem podbita czapka. Włos długi większej daleko potrzebuje troskliwości, przez codzienne dokładne rozczesywanie głowy, aby i wolną transpiracją jej skóry ułatwiać, i dążności naturalnej do zawikłania zapobiedz. A z boleścią przyznać przychodzi, że i zaniedbane wychowanie prostego ludu, i byt jego w uciśnionym dotychczas kraju, daleki od dogodnego, robi go nieczułym na potrzebę porządku i czystości około ciała, niezbędnej do utrzymania zdrowia, na zasadach przepisów, które higiena wskazuje. Co pod tym względem o polskim ludzie wiejskim powiedzieć wypada, widocznie jeszcze przebija pomiędzy liczną klasą żydów uboższych, przez których nie mała część naszych miast zajęta, a pomiędzy którymi koltuny nader często natrafiamy. Skutek tego niedozoru skóry pokrytej włosami, służący za przyczynę okazjonalną, do ułatwienia zwijania się włosów, pod danemi na to warunkami, wyjaśnia się łatwo przez porównanie ze skutkiem niedbalstwa o czystość całej powierzchni ciała w krajach gorących, która przy podwyższonej czynności onęże, do rozmaitych wyrzutów skórnych ludzi skłonniejszymi czyni.

Ale najważniejsza naszym zdaniem przyczyna, która fenomen o którym rozprawiamy wywołuje, w tenczas nawet, gdy stósowném a właśnie w cale przeciwném postępowaniem, z resztą bez uszkodzenia zdrowia, objawianiu się jego zapobiegać jesteśmy w stanie, jest, obchodzenie się z głową, upowszechnione między ludem prostym, zaraz od samego początku jakiejkolwiek choroby. Opiéra się ono właśnie na postrzeżeniach, udowodniających krytyczną naturę kołtuna. Doświadczenie bowiem dawno nauczyło lud prosty, że w wielu przypadkach za wywicciem się kołtuna dolegliwości rozmaitego gatunku ustają. Z tego on sobie, sądząc z widocznych skutków o niezrozumiałych dla niego przyczynach, ogólnie ufórmował prawidło, że niech na jakąkolwiek zapadnie chorobę, choruje na kołtuny. Chcąc przeto wywiccie się kołtuna, jako skutek, któremu ujść swém zdaniem żadną miarą nie potrafi, i jako zjawienie pożądanój ulgi i kuracyi, ułatwić i przyspieszyć, w każdój chorobie, od samego zaraz początku wszystkimi sposobami się stara zwiżanie się włosów zdeterminować; i tym sposobem zmusić naturę, do korzystnego przez tę krytyczną sekrecyą zakończenia choroby. I z tąd to się zrodził ten ogólny, powszechnie między pospólstwem polskim, uświęcony sposób kuracyi wszystkich chorób, w którym bez najmniejszego względu na rozmaitą ich naturę, już-to wstrzymywaniem przystępu powietrza przez zaniedbywanie rozczesywania włosów, już go-

raćem obtulaniem głowy, naparzaniem, kadzeniem, skrapianiem onężje cieciami irytującymi, pomnażają sekrecyą w korzeniach włosów, która przy ogólnej chorobie ciała i pod wpływem potencji endemicznych, ową chorobliwą przybięra naturę, którą za podstawę kołtuna uznaliśmy.

Przestajemy pod względem przyczyn na tych kilku uwagach, jako rezultacie naszych obserwacyi, który pod względem praktycznym dostatecznym jest na wytłómaczenie, dla czego w Polsce mianowicie w okolicach i siedzibach klass ludu, do których pomoc naszej sztuki w ogólności rzadko, a prawie nigdy w stósownym czasie niedochodzi, tak często na zwiżanie się kołtunów napotykamy. Z uwag tych czytelnik z łatwością pozna, jak w bliskim one połączeniu stoją z wyobrażeniem naszym, o krytycznej naturze tego fenomenu.

Pozostaje więc tylko w krótkich słowach skreślić zasady leczenia, podług których stósownie do powziętego wyobrażenia o naturze jego, i okazywaniu się tego fenomenu zapobiegać, i po okazaniu się postępować najprzyzwoicięj wypada. Dziwną się tu może rzeczą niejednemu na piérwszy rzut oka zdawać będzie, znaleźć nas rozprawiających o sposobie zmierzającym ku leczeniu fenomenu, któryśmy jako z krytycznej natury dążności wypływający wyłożyli. Przekona się przecięz w ciągu tych uwag, że nam doświadczenie wcale nie każe za specyficznymi ubiegać się środkami,

i że cała terapia koltuna na doświadczeniu oparta, nie jedną nastręczy okoliczność, która do udowodnienia tego, cośmy o naturze koltuna powiedzieli, posłuży.

Dawniejsi lekarze tłumacząc zjawienie kryzy na mocy wyobrażeń o materyalnej podstawie wszystkich chorób, rozciągali zapewne nie raz za daleko ową najważniejszą w medycynie zasadę, że lekarz sługą natury być powinien. Nieraz może w idei wyprowadzenia za pomocą kryzy tak nazwanej chorobliwej materji, wstrzymywali się w decydujących chwilach uśmierzyć interwenyą dzielnych środków, ową exaltowaną reakcyą organizmu, w skutek której, spostrzegamy podwyższenie funkcyi sekrecyjnych, z błogą ich działanią na życie całego ciała wzajemnością. Uznając lepszość wyobrażeń, które nam stan dzisiejszy nauki fizyologicznej ustalił, równie z drugimi uzasadnione podzielamy zdanie, że ekskrecye, które w skutek kryzy spostrzegamy, są raczej nowym choroby produktem, a nie wyprowadzaniem złego, które materyalną i obcą ciału przyczynę dać miało chorobie. A jeżeliśmy zachowali w ciągu naszej dyssertacji dawniejszy w téj materji sposób wyrażania się, to jedynie dla tego uczyniliśmy, aby opisując nieznaną dotąd fenomen powszechnie zrozumiałym językiem, istotę rzeczy w jasnych ile możności oddać zarysach. Rzecz sama właściwej przez to nie traci natury, i chociaż wyobrażenia o odbywaniu się funkcyi, na których alteracyi oparta, w miarę postępu nauki coraz innym

wysławiane językiem, zawsze jedna i ta sama zostanie. Ale w praktycznym zastosowaniu przepisów, jakie nam wzrost dzisiejszy wiadomości fizyologicznych podaje, nigdy z zanadto wielką ostrożnością postępować nie można, aby w przeciwną, a w szczególnych przypadkach równie szkodliwą jak dawnych lekarzy ostateczność nie wpadać, i zamiast ulegania dążeniom natury, które niebaczni za exces sił uważać zawsze gotowi jesteśmy, chcieć ją do poddania się urojeniom naszych teorii przymuszać. Zdaje mi się, że przy dzisiejszej manii gwałtownego leczenia każdej reakcyi choroby, przebija zarozumiałość, że jesteśmy zawsze w stanie te nawet uprzędzić i pokonać poruszenia, które spokojna obserwacya naszych przodków w niektórych przypadkach jako nieuchronne i skuteczne kryz dokonanie wskazała. Nie zapominajmy, że codzien jeszcze bezparcyalna obserwacya stwierdza pewność axiomu, że ekskrecye krytyczne nie tylko zapowiadają uléczenie, ale się nawet do skutecznienia jego przykładają. Przecież jeżeli za uznaniem istotnej wartości poruszeń krytycznych przemawiamy, jeżeli zwracamy uwagę na dostateczne osądzenie i poważanie ich dążności, pożytecznej w szczególnych przypadkach, nie idzie jeszcze za tém, abyśmy ślepo do dawnych chcieli wracać błędów, i w każdym razie ograniczać się na rolę nieczynnych obserwatorów, którzy od samego początku jakiegokolwiek choroby, układając plan jej kuracyi, do zdecydowania kryz po-

żądanych, przedłużają ją bez potrzeby, i zmuszają tym sposobem naturę do wysileń, którym wczesném użyciem stósownych modifikatorów zapobiedz jesteśmy w stanie; i to właśnie z uchyleniem chorego od niebezpieczeństw, na jakie w nieprzewidzianym obrocie choroby, jeżeli jój do najwyższego stopnia dójść dozwolimy, chorzy naturalnie narażonymi być muszą. Byłoby-to to samo, co potakiwać szkodliwemu ludu polskiego postępowaniu, który każdą chorobę tém leczyć usiłuje, że wszystko na sprowadzenie kryzy przez kołtun poświęca. Toż samo czynią lekarze, którzy uznając kołtun za chorobę *sui generis*, za odkryciem specyficznych ubiegają się środków, któreby nieuchronny, a do uléczenia choroby której istotnie nie znają, nieodbitie potrzebny symptom zwijania się włosów, najpewniej wywołać zdołały. Doświadczenie, które przez wszystkie wieki niezłomnym było kamieniem probierczym wszystkich teoryi, i które dla tego w każdym czasie potępianiem sprawiedliwy sąd wymierza każdej teoryi, która się na dokładném generalizowaniu faktów niezaprzeczonych nie opiera, codzień jeszcze wykazuje niedostateczność reguł dotychczasowych lékarskich, na léczenie kołtuna w każdym razie podług jednéj i téj saméj teoretycznéj zasady. Czują w téj mierze sami lekarze słabą stronę swoich teoryi, skoro na końcu swych rozpraw do wyłożenia najstósowniéjszego sposobu léczenia tego fenomenu, który pod formą osobnéj choroby opisują,

przystąpią. Nierozpoznavszy istotnej jego natury, nie są w stanie wyobrazić jednostajnej kuracyi, która by w każdym razie podług ich sposobu widzenia tra-
fiała. I dla tego to słusznie pod względem klinicz-
nym za najpierwsze stanowią prawidło, aby kuracyą
każdego przypadku, który za chorobę kołtunową uz-
nają, zastosować do znanych przepisów ogólnej te-
rapii, podług tego jak się one najlepiej na przebija-
jące symptomata ogólne dadzą użyć. Mojem zdaniem
postępowanie takowe całą i istotną stanowi kuracyą,
a doświadczenie, które jego stósowność w każdym
danym przypadku pomyslnym skutkiem potwierdza,
jeżeli choroba z swój natury do nieuleczonych nie na-
leży, posłużyło właśnie za najwidoczniejszą skazów-
kę, do osądzenia kołtuna za coś akcesoryjnego, do
jakiejkolwiek innej pierwotnej choroby naszego cia-
ła. Podług własnych postrzeżeń, nierównie tu dalej
jeszcze w tym względzie tę ogólną regułę rozwinąć
i specjalizować powinniśmy. To jest; czy się choro-
ba, zdaniem innych jako poprzedzająca kołtun ukaże,
czyli już z przystąpieniem tego podług nich patogno-
monicznego symptomatu [exystuje, w każdym razie
należy starać się rozpoznać jej naturę, podług zna-
nych nam oddziałów nozografii bez względu na koł-
tun, i do niej w miarę dzisiejszej znajomości terapii
sposób kuracyi zastosować. Szczęśliwe nasze kura-
cye kołtunów niczém inném nie były, tylko szczęśli-
wém poskromieniem choroby, którą obok kołtunów

napotykalismy. Dla tego w takich razach dochodzenie przyczyny cierpienia chorego nie powinno się kończyć postrzeżeniem, że ma kołtun na głowie; ale właśnie ta komplikacya zaostrzyć powinna naszą ciekawość, i podwoić nasze usiłowania do rozpoznania chorobliwego stanu, w którym się istotnie jego organa znajdują. Że w indywidualizowaniu szczegółowych przypadków, krytycznej kołtuna natury z oka spuszczać nie wypada, żeby nie administrować środków, które się w razach gdzie widoczną ulgę przynosi, jego wywiciu się sprzeciwiaćby mogły, np. rozczesywaniem lub przedwczesnym ucinaniem, to są uwagi, które sobie każdy po tém wszystkiém cośmy wyżej dostatecznie wyłożyli, sam zrobić powinien.

Pod względem stanowienia indykacyi ku leczeniu zjawień chorobliwych, zawsze poskromienie przyczyn z których wypływają, jest jedném z najważniejszych usiłowań. Na szczególniejszą przecież ono zasługuje uwagę, skoro chodzi o ugruntowanie profilaktycznego zapobiegania chorobom, które w epidemicznych lub endemicznych potęgach, wzniecającą je iskrę znajdują. Ale tu zupełna nieznajomość ich istoty nieprzełamaną stanowi zawadę do dopięcia pożądanego celu. Nie jest przeto w naszej mocy naznaczyć środek niechybny, któryby w chorobach ukazujących się w krajach polskich, potrafił stłumić tendencyą łatwego jak codzień widzimy determinowania kołtuna. Przecież potrafimy wskazać środki pośrednie, które zbyt czę-

ste objawianie się tego fenomenu ograniczać są w stanie. A i te, ponieważ ich skuteczność kilkoletnie nasze doświadczenie jako niezaprzeczoną stwierdziło, popierają prawdziwość wyrzeczonej przez nas opinii, że kołtun nie jest chorobą samą przez się exystującą, i że ukazywaniu się jego równie jak i innym krytycznym fenomenom, stósownemi a wczas użytymi przepisami nauki lékarskiej często z korzyścią dla cierpiących zapobiegać zdołamy. Podciągamy pod tę klasę środków, przedewszystkiém ogólne przepisy higieny ściągające się do zapewnienia trwałego zdrowia szczególnie w klassach uboższych, zapobiegając uregulowaniem stósownego sposobu życia, czy nagłemu, czy powolnemu rozwijaniu się rozmaitych chorób. A bardziej szczegółowo jeszcze do naszego wracając przedmiotu, troskliwość o utrzymanie téj części ciała, którą niedozór do zlokalizowania cierpień ogólnych sposobniejszą czyni, niemało się przyczynia do uniknięcia w chorobach tego nieprzyjemnego skutku. Uderzała nas w téj mierze obserwacya, żeśmy po wsiach niektórych, młodzież wiejską znajdowali odznaczającą się szczególną czérstwością zdrowia. Były-to właśnie takie osady, gdzie księża troskliwi o powodzenie mieszkańców swéj parafii, do wychowania młodzi, którem się wyłącznie zatrudniali, łączyli chwalebną troskliwość o porządek w czystém utrzymywaniu ciała, a mianowicie i głowy. Ani choroby tych indywidualów nie kończyły się tak często kołtunami, bo tros-

kliwość pieczołowitych plebanów i szczodrobliwosc dziedziców, nie leniły się do dania pomocy lékarskiej, która w stósownym czasie użyta, kryzę przez kołtun niepotrzebną czyniła. Cośmy wyżej o chorych po lazaretach wojskowych wspomnieli, jeszcze raz i tuby powtórzyć wypadało.

Kończymy na tém uwagi nasze. Myśl uważania kołtuna za fenomen krytyczny, już nieraz przez pisarzów jako domniemanie wyrażaną była; przecież jako nieuzasadniona, bo najczęściej nie mieli sposobności naocznego przekonania się o istocie rzeczy, i generalizowania pojedynczych faktów, odrzucaną.

Ja ją w ogólnych wyrażoną wyrazach, powzjąłem z ust sławnego BERENDSA Professora Uniwersytetu Berlińskiego, kiedy w prelekyi swojej o *Semiotice*, rozprawiając o znakach chorób branych ze stanu włosów, rzucił kwestyą, czy fenomen kołtuna nie stoi w krytycznym z chorobami połączeniu. Com zastanawiając się nad tém pytaniem, które mnie jako Polaka szczególnie zajmowało, jako rezultat własnego stwierdził doświadczenia, podaje w krótkości publiczności lékarskiej. Potrzebném jest, aby i drudzy troskliwie w téj mierze i bezparcyalne czynili obserwacye, i aby na drodze doświadczenia rozstrzygnęli, o ilem się do odkrycia prawdy przybliżył. Powtarzam słowa HORACYUSZA: «*Si quid novisti rectius istis, Candidus imperti, si non his utere mecum*».



49

f 2-15^v



BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE

40073

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40031



BG 40073



W Drukarni Kwartalnika.